

Bez zmian

likkhc@gmail.com

WNĘTRZE. TOALETA PUBLICZNA. DZIEŃ

WITO, 35, stoi nad pisuarem i spełnia swoją naturalną powinność. Rozluźniony, z wyraźną ulgą spogląda na okno, przez które nieśmiało przebija się letnie słońce.

Po chwili mężczyzna spokojnie kończy i wyciera ręce o spodnie. Dosięga wiatrówki stojącej w pobliżu zlewu. Kieruje się w stronę wyjścia.

PLENER. LAS - WZGÓRZ. DZIEŃ

GRUBAS, 38, MŁODY CHŁOPAK, 20, i CYGAN, 38, ciężkim krokiem kierują się ku szczytowi niewielkiego leśnego wzniesienia.

Równy szyk psuje Grubas, który haustami połyka powietrze i z trudem utrzymuje się na grubych nogach.

GRUBAS

Dalej nie wytrzymam.

Nie czekając na pozwolenie opada na pień ściętego drzewa. Pozostali zgodzili się milcząco, że trzeba zrobić krótką przerwę.

Młody Chłopak rozkłada koc. Cygan rozgląda się dookoła.

GRUBAS

(z nadzieją)

Wody nie ma?

JONASZ

Wszystkośmy wypili. Chyba będzie trzeba zejść do strumienia.

Nikt nie skomentował tego pomysłu.

PLENER. LAS - STRUMIEŃ. DZIEŃ

Grubas, w zawiniętych spodniach do kolan, napełnia puste plastikowe butelki źródlaną wodą. Podnosi pojemnik i przegląda się w brunatnej wodzie. Cygan nie przestaje toczyć dookoła wzrokiem.

CYGAN

Broń zdobędziemy na wrogach.

GRUBAS

A widzisz tu jakichś wrogów?

MŁODY CHŁOPAK

No nigdy nic nie wiad--

GRUBAS

(nie przerywając pracy)
Stracimy TYLKO poparcie u
tutejszych. Partyzantka to nic
bez wsparcia miejscowej ludności.

CYGAN

To może akcja na myśliwego?

GRUBAS

Co ci zrobił myśliwy?
Zapomnieliście od czego tu
jesteśmy. Mamy walczyć o wolną
Polskę, nie?

Pozostali zaczęli zgodnie mrużyć pod nosem.

PLENER. PRZED PARKINGIEM. NOC - RETROSPEKCJA

Krzywo zaparkowany polonez stoi przy chodniku. Na masce samochodu leży mały telewizor turystyczny, wokół którego zebrali się Wito, Cygan i ciężko podpierający się o drzwi wozu Młody Chłopak.

DZIENNIKARZ

--dlatego świadome
niebezpieczeństwa Wojsko Polskie
pozostanie w koszarach. W stanie
gotowości.

Podchodzi Grubas. Słysząc odgłosy trwającej libacji z budynku obok.

WITO

(patrzac w telewizor)
Jezu, nie sądziłem że przeżyje
stan wojenny.

DZIENNIKARZ

Państwa niedawnych sojuszników
nie spodziewały się dekonspiracji
ze strony Polski dlatego
sąsiadujące kraje zgłosiły pełną
gotowość zbrojną. Nic nie wiadomo
o reszcie państw członkowskich.
Nasza delegacja wciąż nie
opuściła Brukseli.

WNĘTRZE. MIESZKANIE - SYPIALNIA. NOC

Słabo oświetlona sypialnia. Jedynym źródłem światła jest mała lampka nocna spoczywająca na szafce. Gorączkowo krzątający się Cygan otwiera komodę i zaczyna grzebać w środku. Zza drzwi dochodzą krzyki zdenerwowanej starszej kobiety.

Wybiera koszulę i kilka innych szmat. Spod łózka wyjmuje obciążony już plecak. Wpycha ciuchy do środka, po czym kieruje się w stronę uchylonych drzwi.

PLENER. LAS - DROGA. POPOŁUDNIE

Cała trójka powoli sunie wzdłuż wydeptanej drogi leśnej. Cygan idzie z dala od towarzyszy. Młody Chłopak i Grubas rozmawiają.

GRUBAS

Trafiłem na nią późnym wieczorem
w pobliżu dworca PEKAESU.
Wyglądała na młodą, dużo
makijażu. Nikogo tam nie było.
Powiedziała, że pięćdziesiąt
złotych, więc...

Rozlega się ogłuszający huk. Młody Chłopak bez chwili wahania daje nura do pobliskich krzaków. Pozostała dwójka spogląda ku górze i długo wpatruje się na nisko przelatującą eskadrę myśliwców.

CYGAN

Na stolice lecą.

GRUBAS

Myślisz, że to nasze?

CYGAN

(kręci głową)

Chyba nie. Nasi takich nie mają.
Nie widziałem dokładnie, ale
jestem prawie pewny, że ich.
Belgowie lub Niemcy.

Młody wychodzi z krzaków. Otrzepuje ubranie i podchodzi do kolegów. Patrzy jeszcze na znikające za horyzontem samoloty. Odruchowo sprawdza godzinę.

PLENER. LAS - OGNISKO. POPOŁUDNIE

Duży otwarty teren przeznaczony do rozpalania ognisk. Grubas, nie wiedząc po co, układa kamienie tak, aby otaczały płytki krater.

Cygan spaceruje. Traća nogą większe gałęzie i kopie je w stronę kucającego kolegi. Podejmuje rozmowę.

CYGAN

Te nasze samoloty. Pewnie je
kupili od nich paręnaście lat
temu. Jakby dostali rozkaz
strzelania w tamtych, to i tak
włączy się blokada. Rakiety nie
zastrzelą swoich. Co, Hubabuba?

Ten dalej wygrzebuje kamienie z twardej ziemi.

Pojawia się Młody Chłopak z dość sporym zapasem chrustu i większych gałęzi.

PRZEJŚCIE DO:

PLENER. LAS - OGNISKO. NOC

Cała trójka skupiona nad dogasającym ogniskiem. Leży tylko Młody Chłopak. Hubabuba twardo podpira się rękoma i ze znudzeniem wpatruje się w rozgadanego Cygana.

CYGAN

Rząd zrobił dobrze, że nie wysłał
naszych do walki z tamtymi.
Dysponujemy zmyślnym wojskiem,
które nie broni nikogo, ni
niczego.

HUBABUBA

Patrz. Co to jest?

MŁODY CHŁOPAK

Robal. Stonoga.(przerwa)Daleko
jeszcze? Chyba mam alergię.

HUBABUBA

Dziwne miejsce. Gdzie myśmy
poleżli?

CYGAN

Mamy koc. Plecak z pustymi
butelkami po mineralnej, trochę
wczorajszej wódki, zegarki. Młody
wziął kartkę i długopis.

HUBABUBA

I jeszcze twoje radio przenośne,
made in China. Bez baterii.

CYGAN

Rzygać mi się chce jak pomyśle o
starym radiu. Przypomina mi czasy
kiedy rodzice zostawiali mnie na
parę godzin w domu sąsiadki.

HUBABUBA

Trzeba ogień zalać, zaraz idę
spać.

KLEINOWSKI

Nie wiem dlaczego. Czułem się
świetnie. Uczucie, że dzień w
dzień, o tej samej porze, w tym
samym miejscu będę siedział i

(WIECEJ)

KLEINOWSKI (kontynuacja)
 słuchał jebanego radia, aż
 przyjadą po mnie rodzice.

PRZEJŚCIE DO:

PLENER. LAS - OGNISKO. NOC

Sam Cygan bierze głęboki łyk bezbarwnej cieczy. Jeszcze jeden, trochę wylewa i wyrzuca butelkę za siebie. Nie podnosząc się na nogi sięga do plecaka po dwie następne.

Podchodzi WITO i przysiadła się wygodnie obok zalanego Cygana. Nowo przybyły dosięga wiatrówki i przymierza w niebo.

WITO
 Widzisz, mówiłem że mam w domu
 dubeltówkę. Kiedyś byłem w kółku
 łowiecki -- miałem oddać, jak
 mnie wyrzucili za niepłacenie
 składek.

Cygan jest wyraźnie rozbawiony. Przyjacielsko przytula się do kolegi i ogląda się na właśnie przybyłą młodą kobietę. Obejmuje ją. Rozbawiony śmieje się najgłośniejszym jak potrafi.

PLENER. LAS - OGNISKO. DZIEŃ

Wczesny ranek. Młody pogrążony w twardym śnie nie zauważa pełzającego pająka po jego twarzy. Przestraszony głośną kłótnią Cygana i Hubybuby otwiera oczy.

HUBABUBA
 -- widzisz tu coś takiego? Bo ja,
 kurwa, nie widzę! Jesteśmy sami w
 całym lesie, bo inni woleli
 zostać w wyrkach i gniesć swoje
 baby.

CYGAN
 Właśnie dlatego ważnym wydaje mi
 się wyposażenie oddziału w broń
 palną!

HUBABUBA
 Nie krzycz.

CYGAN
 (krzyczy)
 Ja wcale nie krzyczę!

Hubabuba milczy.

HUBABUBA

Chwila. Może ta cala partyzantka,
to tylko następny relikł naszej
historii? Może odchodzimy do
lamusa?

MŁODY CHŁOPAK

Jak to? Jak to, do lamusa?

CYGAN

Ty, Hubabuba, tylko nie siej mi
tu defetyzmu! Bo oddam pod sąd
polowy!

HUBABUBA

Niczego nie sieje, a sądu się nie
boję! I gdzie masz ten sąd,
Kleinowski? A jeżeli i już, to z
czego mnie rozstrzelasz?

MŁODY CHŁOPAK

Więc co, wracamy do domu?

PLENER. POLE WYPOCZYNKOWE. POŁUDNIE

Bohaterowie wkraczają na teren wypoczynkowy. Słoneczna
pogoda zdaje się nie przyciągać wczasowiczów. Wszędzie
wiele pustkami.

Panująca cisza nie zwraca na siebie uwagi wśród bohaterów,
którzy nie przestają krzyczeć i wymachiwać na siebie
rękoma.

Spotykają na swojej drodze trójkę osobników: STARĄ,
młodzieńca z groźną miną i człowieka z zawieszonym workiem
na głowie. Poza tym ostatni ubrany jest w wojskowe buty,
przynajmniej o dwa rozmiary mniejsze sztruksy i kurtkę
moro.

Młodzieniec ma na barku zawieszoną broń myśliwska, którą z
impetem dosięga w chwili gdy ukazują się Hubabuba, Młody
Chłopak i Kleinowski. Tamci dopiero po chwili zauważają co
jest grane.

Pierwszy pęka Hubabuba.

HUBABUBA

Coście za jedni?

STARA

My tutejsi, po kurorcie można nam
chodzić tak samo jak i wam, panie
letnik.

KLEINOWSKI

Mam pytanie--

STARA

(ignoruje)

A wy co tu robicie?

KLEINOWSKI

Pytanie. P-pani starsza, co robi worek na łbie tego wieśniaka?

STARA

Łup wojenny. Możecie go od nas kupić, jak macie pieniądze. Jacuś, zaprezentuj panom.

Jacuś odsunął się i mocno zdzielił kolbą strzelby plecy przetrzymywanego. Zakapturzony upadł na kolana. Po chwili wstał i z zawiązanymi rękoma zaczął iść krokiem defiladowym. Stara ryczy ze śmiechu.

HUBABUBA

Skąd go macie?

STARA

Coś pan taki ciekawski, panie letnik?

HUBABUBA

Bo chciałbym wiedzieć, czy przypadkiem to nie jest zwykły wsiok z torbą na głowie.

STARA

Może jest, może nie. Znaleźliśmy go nieopodal wuja Mariana, prawda Jacuś? Leżał na środku jezdni z wyrwanymi orderami, a wie pan teraz wojna i w ogóle, no to my go w dyby.

KLEINOWSKI

Mundur wygląda na nasz.

HUBABUBA

Słyszeliście wiadomości? Nad Koneckim wojska dużo?

STARA

Tyle, co nic. Przeleciało kilka samolotów. Ludzie się w Janczarym kąpią. To co ubijemy interes?

Kleinowski odciąga Hubebube na bok.

KLEINOWSKI

(szeptem)

Bez względu na to kim on jest, ja bym go brał. Zawsze to jakaś przewaga w momencie, wiesz, konfrontacji.

Hubabuba kręci głową. Powoli odchodzi.

HUBABUBA

Dam pięćdziesiątkę. Pięćdziesiąt euro.

STARA

E tam. Tak tanio to nie będzie, panie--

HUBAUBA

Sto.

STARA

Za bezcen nie oddam. Trzysta i ani centa mniej!

HUBABUBA

(rozpaczliwie)

Dwieście! To masa forsy. Skocze tylko do domu po pieniądze.

STARA

(kręci głową)

Za kogo nas macie, panie letnik? My poczekamy, a pan ściągnie nam na kark wojsko i policję. Jeszcze pewnie nagrodę weźmie za to.

HUBABUBA

To nagroda jest?

STARA

Może i jest. No, widzę żeśmy się nie dogadali, pora się rozejść.

Zrezygnowany Hubabuba odwraca i patrzy na Kleinowskiego z wyciągniętą bronią. Zdecydowany pociąga za spust w kierunku tamtej trójki. Pistolet okazuje się nienaładowany.

Dźwięk pustego kurka momentalnie zwraca uwagę Starej i syna. Jacuś gwałtownie dosięga broni, kieruje ją w Kleinowskiego, który rzuca bezużytecznym przedmiotem w chłopaka.

W chorobliwej apatii dosięga noża i rzuca się w kierunku uzbrojonego przeciwnika. Hubabuba wykorzystuje kilogramową przewagę powstrzymując niezrównoważonego kolegę.

Jacuś zdezorientowany tylko mierzy raz w Kleinowskiego, raz w grubasa.

JACUŚ

Rozwalę ich! Widzieli go, Będą rozpowiadać.

STARA

Kto im uwierzy--

HUBABUBA

(odwraca się i uspokaja)

Dobrze, dobrze. Niech będzie to trzysta, tylko spokojnie. Mam pieniądze.

Hubabuba odpycha Kleinowskiego i zaczyna grzebać w kieszeniach.

PLENER. LAS - PANORAMA. DZIEŃ

Więzień ucieka. Nie zwraca większej uwagi na wyrastające korzenie i z workiem na głowie pędzi przez środek lasu. Mocno uderza o napotkany po drodze dąb, ale nie traci orientacji w terenie i szybko nadrabia stracony dystans.

PRZEJŚCIE DO:

PLENER. SZOSA PRZY LESIE. DZIEŃ

Uciekinier wbiega na pustą szosę. Ostrożnie bada nowy twardy grunt pod nogami. Zaczyna ciężko oddychać. Nogi uginają się pod ciężarem niestabilnego ze zmęczenia ciała. Ostatecznie ląduje w rowie głową do przodu.

Kilkanaście metrów dalej wybiega z lasu Kleinowski. Omiata wzrokiem drogę ze wschodu na zachód. Powoli wraca do puszczy.

Pojawia się stara zniszczona skoda. Zatrzymuje się w pobliżu leżącego. Wychodzi dwóch młodych mężczyzn. Jeden z nich podchodzi bliżej i sprawdza zawartość kieszeni leżącego. Drugi bez większych ceregieli zdejmuje wojskowe buty ofierze. Szybko wracają do samochodu i z piskiem opon kontynuują podróż.

PLENER. LAS - DROGA NA WZGÓRZ. POPOŁUDNIE / POLE KEMPINGOWE. POPOŁUDNIE

Jonasz i Hubabuba przewodzą grupie. Z tyłu idzie naburmuszony Kleinowski. Cicho klunie pod nosem.

KLEINOWSKI
Głupi gnojek.

HUBABUBA
(nie odwraca się)
Nie bardziej niż my. Co ci w
ogóle przyszło do głowy? Przez
głupi plecak--

KLEINOWSKI (OFF)
Koleś, masz spieprzoną mordę?
Masz tam krew, może masz okres?
Chuj. Pedał. Kiedy cię oddamy
będą cię rżnąć w dupę w
więzieniu. Złapiesz aids, pedale.
Tam nie mają prezerwatyw.

Kleinowski zatrzymuje się jakby coś sobie właśnie
przypomniiał. Odwraca się i odpowiada na do widzenia.

KLEINOWSKI
Spierdoliłeś mi smak gorzkiego
zwycięstwa palancie.

Hubabuba odwraca się, ale widzi tylko maszerującego w
przeciwnym kierunku kolegę. Z dezaprobatą kręci głową.

Kleinowski wraca na pole kempingowe. Dostrzega leżący
plecak. Mimowolnie spogląda na brzeg jeziora. Wyraźnie
zarysowują się dwie sylwetki: wyprostowanego Jacusia, oraz
schylającą się po leżące puszki na ziemi Starej.

Bez pośpiechu podnosi i otrzepuje zakurzony przedmiot.
Rozsuwa głośny suwak plecaka.

PLENER. SZOSA. WIECZÓR

Młody Chłopak i Hubabuba schodzą ze wzgórza. Wkraczają na
pustą szosę przebiegającą przez las.

Po kilku chwilach leniwego spaceru mijają leżącego w rowie
niedawnego uciekiniera, bez butów, i z rozdartą
kurtką-mundurem.

Hubabuba tylko przelotnie patrzy nań zmęczonym wzrokiem. Z
uporem maniaka dąży swoją drogą. Młody Chłopak, wyraźnie
zaskoczony widokiem człowieka, przystaje na chwilę.
Niezdeterminowany co właściwie zrobić powoli kuca obok
ofiary.

HUBABUBA
I co, zrobisz mu usta-usta?

Młody posłusznie wstaje i pędzi za kolegą. Dwójka
przyjaciół idzie obok siebie bez słowa. Zaczynają
przejeżdżać samochody.

KONIEC